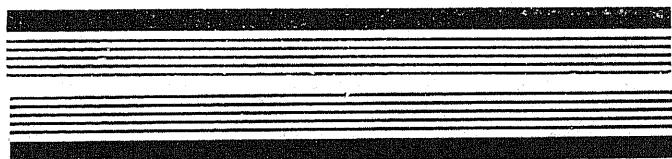




Fotomontaż wielkiego sukcesu Caroli Lombard i Fernanda Gravet w filmie pt. „Obawa przed skandalem”. Fot. Warner Bros.



Najpopularniejszy aktor świata, Gary Cooper, i nowa rewelacja ekranu, Sigrid Gurie, w wspaniałym filmie romantyczno-bohaterkim pt. „Marco Polo”, produkcji S. Goldwyna. Szczęśliwy kochanek, odważny awanturnik zyskał dzięki bohaterским bojom i romantycznym przygodom miłosnym sławę na przestrzeni Wenecja — Pekin. Film „Marco Polo” reżyserii Archie Mayo, otwiera sezon 1938-39 w kinie „Europa”. Fot. National F. C.



Jedna ze scen potężnego filmu z za krat więziennych pt. „Zamknięty świat”, realizacji wielkiego reżysera Lew Landersa
Fot. R.K.O.

Łódź w ilustracji

DODATEK NIEDZIELNY DO „KURIERA ŁÓDZKIEGO”.

ROK XIV.

Niedziela, dnia 18 września 1938 roku.

Nr. 38

ŚWIAT NIEWIDOMYCH



Wczoraj rozpoczęła się w Łodzi trzydniowa zbiórka publiczna „za rzecz niewidomych, prowadzona przez Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi i Łódzką Rodzinę Radiową. Zbiórka ma na celu przysporzenie funduszy na prowadzenie zakładu dla niewidomych w Laskach pod Warszawą. W zakładach tych przebywa, uczy się i wychowuje 11 dzieci ociemniałych z Łodzi i województwa łódzkiego. Ilustracja przedstawia główny gmach zakładów w Laskach, fragmenty zajęć niewidomej młodzieży, zabawę ociemniałych dzieci i naukę muzyki ociemniałego dziecka przez niewidomego nauczyciela. Przedstawicielką Tow. Opieki nad Ociemniałymi w Łodzi jest Siostra Adela Górecka z zakonu Franciszkanek.



Lódzkie Campo Santo.

Za kaplicą, tuż pod jej murami wznosi się pomnik nad mogiłą ks. Franciszka Pruskiego. Pomnik wykonany z białego piaskowca nosi napis:

Ś. p. ks. Franciszek Pruski, łodzianin rozstrzelany przez okupantów Niemców dnia 17 czerwca 1915 roku w Kutnie podczas wojny światowej. Za spełnienie obowiązku kapłańskiego — Cześć Jego pamięci! — Grono Łodzian.

Być może, że młoda Łódź, ta Łódź, która zrodziła się w blaskach odzyskanej Niepodległości Państwa Polskiego, nie zdaje sobie sprawy z tragedii, jaka spotkała ks. Franciszka Pruskiego, kapłana jeszcze młodego.

Łodzi tej poświęcam kartę z życia ks. Pruskiego, kartę, którą własnoręcznie zapisał w chwilach niemal ostatnich swego życia na marginesach brewiarza. Brewiarz ten, będący w swoim czasie w posiadaniu ks. Wojdasza zaginął. Zachowały się tylko odpisy wynurzeń ks. Pruskiego. Mówi w nich pod nagłówkiem: „Moja dola w latach wojny 1914 i 15 roku“ ks. Franciszek Pruski między innymi:

„Stanowisko nowego wikariusza w parafii Kramsk, powiatu konińskiego objąłem w roku 1914, mniej więcej w drugiej połowie miesiąca czerwca, gdzie spokojnie przebywałem w ciągu trzech miesięcy. Gdy wybuchła wojna obaj wraz z proboszczem cieszyliśmy się, że wojenna zawierucha nas nie do sięgnie, bo rzeczywiście sama miejscowość jest położona w takim kącie, że otoczona jest prawie ze wszystkich stron łąkami, błotami, a gdy jest rok deszczowy, trudny bywa do niej wjazd i wypazd. Lecz stało się inaczej. W końcu sierpnia spadł aeroplan, zestrzelony przez kozaków w miejscowości Podgórze naszej parafii. Była godzina 10. Gdy po nabożeństwie i spożytym śniadaniu czytałem gazetę, wpadł kościelny, mówiąc: „proszę księdza, spadł aeroplan!“.

Odparłem kościelnemu, że niezwłocznie wyjdę, tylko narzucię palto. Ubrawszy się, wyszedłem a w drodze spotkałem ks. Proboszcza, z którym razem udaliśmy się na miejsce wypadku. Gdy tam przybyliśmy, zastaliśmy moc kotłujących się ludzi. Wkładając rękę do kieszeni wyjąłem rewolwer, tymbarndziej, że słyszałem głosy ludzkie: „będzie strzelał, będzie strzelał!“ Z bronią w ręku nakazałem się ludziom cofnąć i niczego jeszcze nie widząc, po wiedziałem: „odbierzcie mu broń“. Podobnie i ks. Proboszcz rozpadł lu

dzi. Wówczas ujrzyliśmy oficera niemieckiego wybladłego i wystraszonego. Na widok taki, schowawszy broń do kieszeni, podszedłem do niego i jak mogłem starałem się z nim porozumieć. Po wzajemnym przedstawieniu się sobie, dowiedziałem się, iż nazywa się on Natzmer, że w aeroplanie miał towarzysza, którego zabito i którego zmuszony był wyrzucić. Ze swej strony zaproponowałem mu, aby poszedł ze mną na herbatę, lecz sprzeciwiał się temu ks. Proboszcz, mówiąc, że sprowadzę mu na głowę kozaków. W tej chwili nadszedł wójt z pisarzem i rozpoczęli swoją czynność. Ja zaś przezciekawość wszedłem do aeroplanu, by zobaczyć jak on wygląda, gdzie też na ławce zobaczyłem igielnik z guzikami, który włożyłem do kieszeni. Wójt, ulokowawszy oficera na wozie, pojechał z nim do Koła, gdzie, jak mi opowiadali, przyjęto go jako dżentelmeni przymusią dżentelmena. Zdawało się, że się na tym skończy. Lecz inny obrót przyjęła sprawa. Kiedy spadł ów aeroplan i wyskoczył z niego oficer, ludzie, którzy wówczas byli w polu, podobno rzucili się na niego i przewrócili. Na nas też, na mnie i na ks. Proboszcza poczęto mówić, że spaliliśmy mu piarżkiem w oczach, bili kijami. Ja nawet jakoby miał strzelać, co jako Bóg w niebie jest nieprawdą. Nic też dziwnego, że proboszcz i ja opuściliśmy parafie. Wyjeżdżając wstąpiłem do Orla, gdzie spotkawszy p. Urbanowskiego wraz z nim wyjechałem do Miłonic ma jątku p. Szypowskiego. Tutaj przebywałem kilka miesięcy, gdzie znów Ne mezis mnie ścigała, bo w miesiącu październiku była tu bitwa, podczas której właściciel uciekł, ja zaś zostałem. Po bitwie przebywałem tutaj do 1 stycznia, tj. dopóki starczał mi fundusz na wyżywienie, i dopóki ludzie miejscowi dawali mi posłuch. Trudne to było zadanie. Przez długi okres czasu nie było dnia, by nie przechodził jakiś oddział wojska niemieckiego. W czasie śledztwa zarzucano mi fanatyzm, a że tak nie jest, za dowód mogą służyć fakty, a czego świadkami byli ludzie w Miłonicach. Zdarzało się bowiem, że odstał jakiś maruder i przybywał do nas. Takiego marudera zapraszałem do siebie, nakarmiłem i dawałem nocleg, a nie był to fakt sporadyczny. W czasie Wili podzieliłem się rybą z oficerem, który budował trakt linii kolejowej. Wzajemnie przez niego byłem poproszony do nich na kolację, w której też uczestniczyłem. Po wyjeździe z Miłonic przybyłem do Łodzi, przebywając częścią u rodziców, częścią u brata. W końcu kwietnia brat wyjeżdżał do Koła. Zabrałem się z nim i ja, by odwiedzić Miłonice i zobaczyć jak się

tam rządzą. Tu dowiaduję się o zmianach, a mianowicie, że współnikiem tego majątku jest p. Szwarzenzer, o czym p. Szypowski nie wspominał, a jeżeli mówił, to zwykle jako o pośredniku, który zaproponował mu kupno tego majątku. Naturalnie, do tego czasu, tj. siedząc w więzieniu w Kutnie jestem przekonany, że żadnym współnikiem, ani właścicielem nie jest, lecz mniejsza o to, przez tego stało się nie szczęście, w które wpadłem. Oto jak się sprawa przedstawiała. On miał mnie przekonać, że jest prawym właścicielem majątku, na dowód czego daje mi powody, jak np. że p. Tarnowski oddał mu pieniądze, jakie otrzymał za kartofle, że zgodził ogrodnika, gorzelnego itp. Ja wtedy uwierzyłem. On wówczas zapytał mnie czy nie posiadaję jakich kwitów rekwizycyjnych. Odparłem, że mam, ale nie przy sobie, że za tydzień będę mógł mu je dać. Poprosił mnie o adres, gdzie będę przebywał. Ja głupi podałem, a mianowicie Łódź, ul. Wólczańska 79. Po wyjściu z mieszkania wraz z bratem wyjechaliśmy do Koła, ja zaś z młodym Tarnowskim do Pawlikowic, gdzie starszemu p. Tarnowskiemu wręczyłem kwity, poczym sam udałem się do Łodzi i dziś właśnie, dnia 11 maja 1915 roku ubiegają 3 tygodnie jak zastała mnie policja u brata.

Mój Boże przez jakie pohańbienie przechodziłem. Skrepowano mi rece i jak psa na łańcuch prowadzono dwukrotnie do sądu, gdzie przeczytano mi zeznania dwóch świadków Iza i Lof, jakoby z bronią w ręku, przyłożoną przez długi czas do piersi oficera (jam mu nie pozwolił zbiec. Godzina 12 w południe czekam na rezultat rozprawy, na wyrok, u siebie w celi... O 3 przeczytano mi wyrok śmierci. Amen.

Podpisano: ks. Franciszek Pruski. Kutno dnia 11 maja 1915 roku.

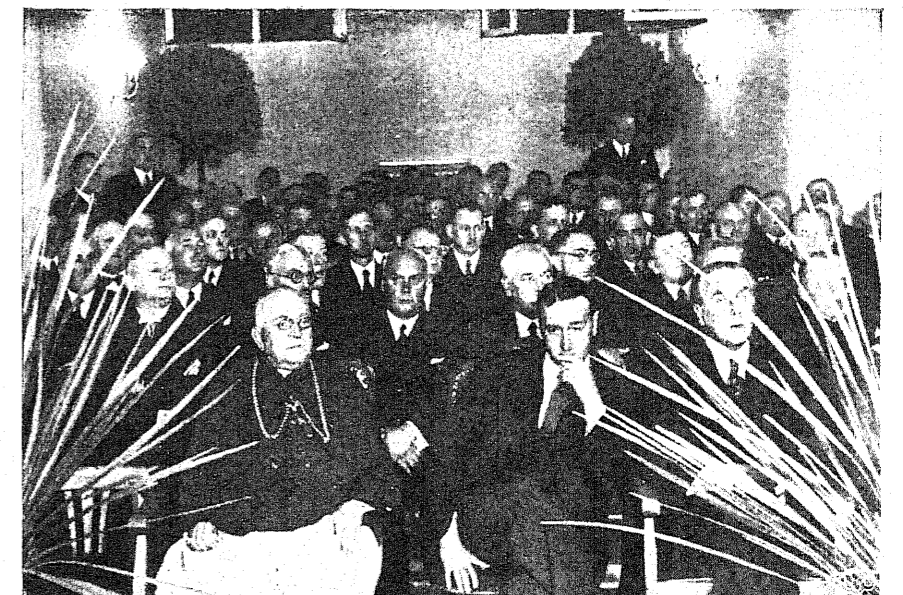
Ks. T. Wojdasowi szczerze Bóg za płac za pożyczanie mi brewiarza. Proszę ode mnie podziękować i pożegnać ks. ks. Wyżykowskiego, Tymienieckiego, Małczyńskiego, Malinowskiego, ks. prałata Szmidła. Wszystkich Was, w Chrystusie bracia, proszę o modły i wspomnienia we Mszy św. za moją niegodną duszę. Sale Christe! Vivat Polonia! W słowach tych mieści się cały ogrom nieszczęścia ks. Franciszka Pruskiego. Grono Łodzian wystawiło kapłanowi pomnik nad mogiłą. Wyobraża on postać anioła, płaczącego nad dolą ks. Pruskiego. Poniżej płasko rzeźba księdza Pruskiego.

d. c. n.

Stan. Rachalewski.



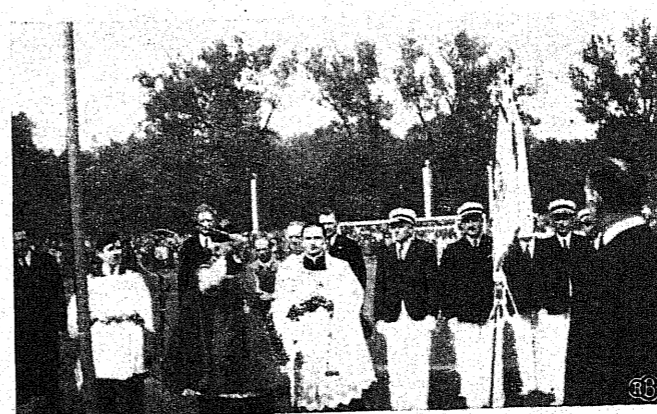
J. Polakówna-Boikowska utalentowana artystka dramatyczna, którą Łódź w bieżącym sezonie pozyskała dla swojej sceny. Ostatnio widzieliśmy ją w Łodzi na gościnnych występach ze Stef. Jaraczem „W szkole żon“



W tygodniu ubiegłym odbyła się w Łodzi podniosła uroczystość rzemieślnicza. Rzemiosło łódzkie święciło nową siedzibę Izby Rzemieślniczej przy ul. Moniuszki 8. Udział w uroczystości tej wzięło całe rzemiosło łódzkie, władze Izby, J. E. ks. biskup Wł. Jasiński, min. Rose, p. wojewoda Józewski, p. wiceprezydent K. Kozłowski, red. Jan Stypułkowski, red. Cz. Gumkowski i liczni reprezentanci społeczeństwa łódzkiego.



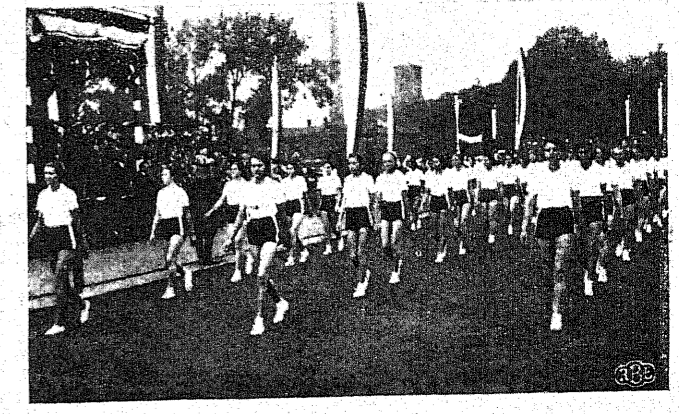
W ubiegłą niedzielę odbyły się uroczystości jubileuszowe 10-lecia Klubu Pracowników Zjednoczonych Zakładów Włókienniczych Scheiblera i Grohmana oraz poświęcenie nowego stadionu Klubu. Po uroczystym nabożeństwie w katedrze Zarządu Klubu, złożył wieniec na płycie Nieznanego Żołnierza, co widzimy na zdjęciu.



Ks. Prałat Szabelski, święci sztandar i nowy stadion KP Zjednoczone, położony przy zbiegu ulic Emilii i Kilińskiego.



Przedstawiciele władz z wiceministrem Nakonecznikoff - Klurowskim, wojewodą Józewskim, gen Thommée, nacz. dr. Wroną, insp. Elezesser - Niedzielskim gen. F. Maciszewskim i płk. Bolesławiczem na czele, wkraczają w towarzystwie Zarządu KP Zjednoczone na nowy stadion.



Po uroczystościach poświęcenia i otwarcia stadionu, odbyła się defilada zawodniczek i zawodników wszystkich sekcji sportowych KP Zjednoczone.

Historie ciekawe.

ZŁOTO NA WYSOKOŚCI PIĘCIU TYSIĘCY METRÓW.

Jedna z amerykańskich naukowych ekspedycji stwierdziła, że na płaskowyżu Pamiru w Himalajach, a zatem na wysokości 5.000 metrów znajdują się żyły złota. Ze względu na wysokość, eksploatacja wcale się nie kalkuluje, ponieważ poniesione wydatki byłyby za wielkie, a warunki dostępu utrudniają nawet wyszkolonym woźność łatwego poruszania się.

NA KRZEŚLE ŚMIERCI.

W parku rozrywkowym w Coney Island, pod Nowym Jorkiem można za 10 centów usiąść przez trzy minuty i trząść się z emocji na krześle elektrycznym z więzienia Sing-Sing, które obecnie nie jest już nieczynne i stanowi atrakcję parku rozrywkowego. Na krześle tym stracono 81 przestępców.

JEDEN MAŻ — DWIE ŻONY I CZTERY MAŁŻEŃSTWA.

Z góry zastrzegamy się przed czytelnikiem, że przytoczone zdarzenie istotnie miało miejsce lecz jak wszystko podobne — w Ameryce. W miejscowości Kansas City wniósł skargę jeden z kupców o rozwód z swoją pierwszą żoną, z którą ożenił się po raz drugi po uzyskaniu przed kilku laty rozwodu po raz pierwszy. Po tym rozwodzie, wziął znów rozwód ze swoją drugą małżonką, wracając do pierwszej, z którą obecnie ponownie się rozwodzi wracając z powrotem do drugiej małżonki.

A zatem jeden mąż, dwie żony i cztery małżeństwa.

KSIĄŻKA KUCHARSKA NA PŁYTACH GRAMOFONOWYCH.

W Paryżu ostatnio sklepy z płytami gramofonowymi mają duży ruch.



W dniu 12 b. m. Łódź witała manifestacyjnie powracających z letnich manewrów żołnierzy garnizonu łódzkiego. Była to spontaniczna manifestacja uczuć żywionych przez społeczeństwo dla Armii. Na ilustracji oddziały wkraczające do miasta.

Wprowadziły one płyty z nagranymi przepisami kucharskimi. Ciekawe jednak jest to, że kupującymi przeważnie są mężczyźni. Każą oni sobie nagrywać szereg płyt z przepisami, a następnie zakupują te, które przypadły im do... smaku. Płyta wędruje do domu, gdzie następnie pani domu, czy kucharka męczy się nad sporządzeniem potrawy wybranej przez kulinarnego... tyrana.

Płyty te na ogół cieszą się dużym popytem.

PIERWSZY POKAZ MODY WE WSCHODNIEJ AFRYCE.

Jedna z tekstylnych firm japońskich urządziła pierwszy pokaz mody dla murzynów w jednym z miast na terenie dawnej niemieckiej Afryki Wschodniej. Pokaz mody zgromadził olbrzymie tłumy pięknej i brzydkiej płci.

Przedstawiciele firmy zaprezentowali dziesiątki modeli, najbardziej pomyślnych w barwie i wykonaniu. Modele naturalnie przedstawiały fartuszki na biodra. Najwięcej podobał się fartuszek z zielonego brokatu z zamkami błyskawicznymi. Fartuszek u dołu był obszyty różnokolorowymi perełkami ze szkła.

WĘDKI NA RYBY ZE ŚWIATŁEM ELEKTRYCZNYM.

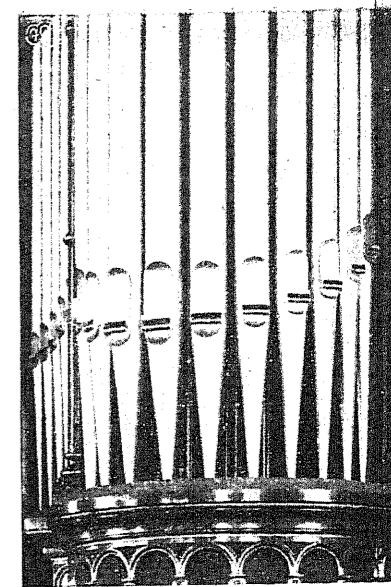
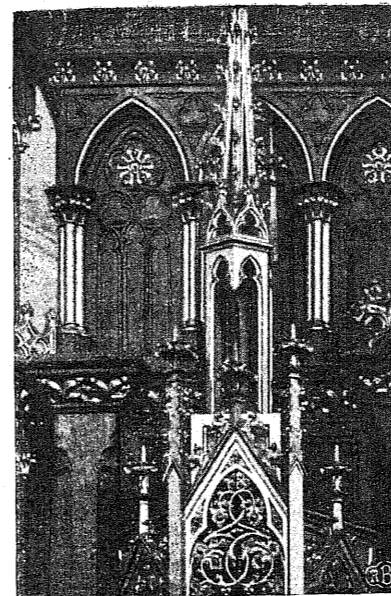
Rybacy we Francji zaczęli ostatnio używać nowego typu wędek, które po raz pierwszy były wypróbowane na wybrzeżu bretońskim we Francji. Na tych wędkach obok przynęty jest umieszczona mała lampka elektryczna, do której dochodzi prąd z baterii stosowanych przy ręcznych latarkach. Rybacy którzy takich wędek zaczęli używać, twierdzą, że łowią na nie dwa razy tyle ryb, jak na wędkę zwykle.



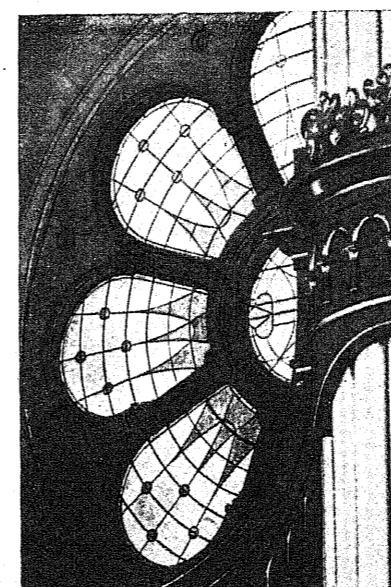
Przedstawiciele społeczeństwa i miasta p. p. prezydent M. Golewski i przedstawiciel Wojewódzkiej Federacji P. Z. O. O. mec. B. Fichna, wiceprezydent Kozłowski, wiceprezydent Pączek i dyr. M. Kalinowski w oczekiwaniu na przyście wojska.



Uczniowie klasy III-ej gimnazjum Miejskiego im. J. Piłsudskiego z prof. Zygmuntom Hajkowskim na czele. Fot. St. Pfeiffer.



Łódź jest miastem, które nie posiada zespołowego piękna w budownictwie, lecz spotyka się tutaj wiele ciekawych i zasługujących na uwagę budynków. Ilustracje nasze są tego wymownym dowodem. Od strony lewej, widzimy fragment piękna gotyckiego — jeden z ołtarzy katedry św. Stanisława Kostki. Dalej harmonijne sklepienie gotyckie tejże świątyni, wreszcie organy w kościele ewangelickim św. Mateusza w Łodzi.



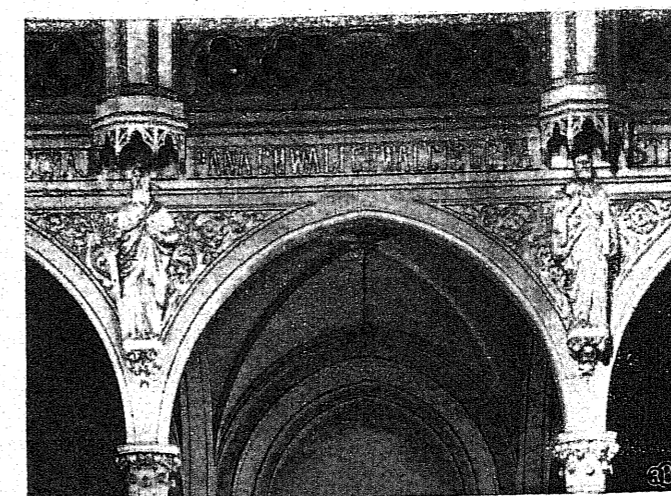
Witraż i część organów w kościele ewangelickim św. Mateusza w Łodzi.



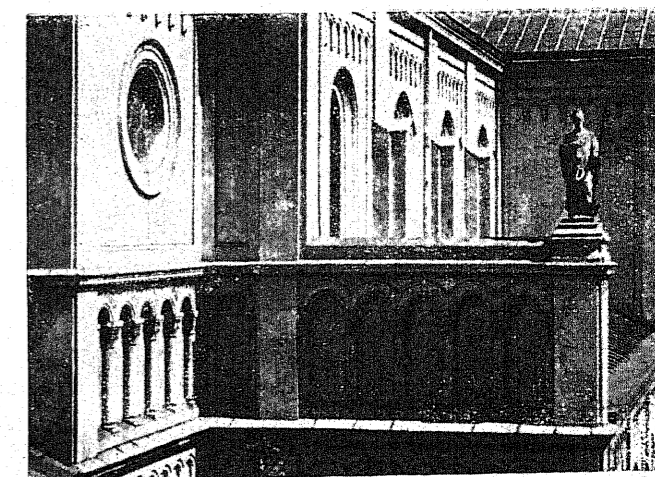
Lunety i okna w kościele O. O. Jezuitów w Łodzi przy ul. Podleśnej.



Tablica pamiątkowa w murze gmachu Banku Polskiego wmurowana ku pamięci poległego powiatka Stefana Linkego.



Sklepienie kruchoty kościoła katedralnego św. Stanisława Kostki z rzutem oka na ornamentację chóru.



Prostota romańska jaka charakteryzuje kościół pod wezwaniem św. Krzyża. Fragment szczytów świątyni. Fot. Wł. Pfeiffer.

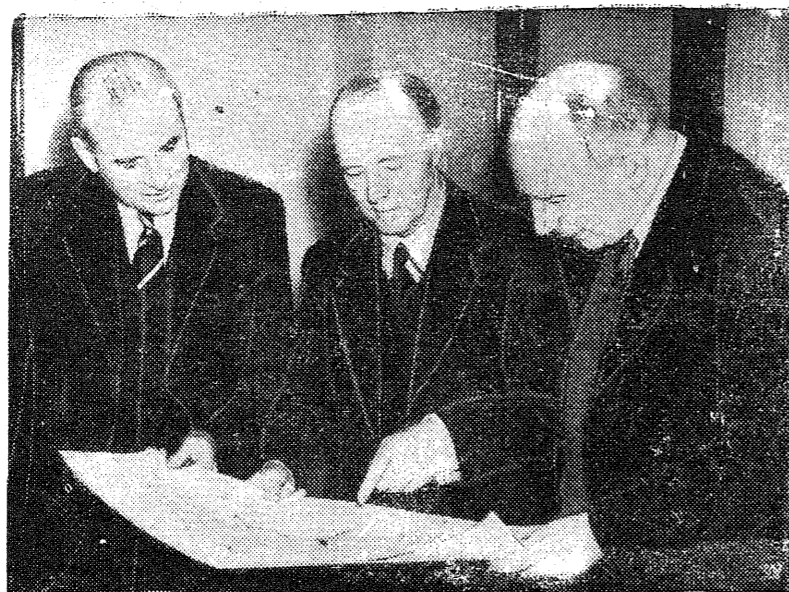
Przez Balkany

Bułgarzy jeżdżą na ogół dużo: z jednej strony na to wpływa taniość kolei, z drugiej strony — stosunkowo nie wielka ilość szos i traktów. Nawiasem mówiąc, te które miałem możność zobaczyć, były bardzo dobre i starannie utrzymane.

W Ruszczuku pociąg napelniał się prędko. Obcemu mimowoli rzuca się w oczy karność publiczności: nie ma gorączkowego tłoku lub wyścigu do lepszych miejsc, nie słyszy się sprzeczek.

Pociąg rusza z prawie godzinnym opóźnieniem, którym nikt się nie przejmie. Próbuje dowiedzieć się od konduktora, sprawdzającego bilety, czy opóźnienie nie wpłynie na dalszą podróż i czy przybędziemy w porę do Gornej Orechowicy, gdzie mam czekać na połączenie ze Starą Zagorą. Niestety nie mogę się dogadać. Konduktor zwraca się o pomoc do publiczności. Znajduje się od razu kilku Bułgarów, mówiących trochę po francusku lub po niemiecku i wkrótce otrzymuję wyczerpujące informacje.

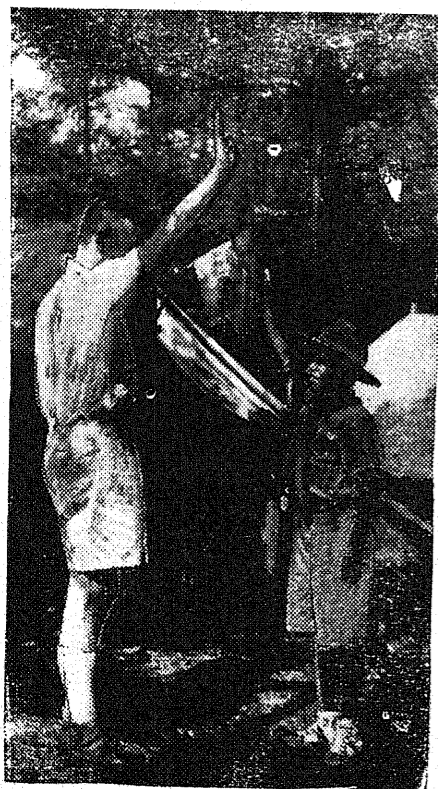
Pociąg pnie się mozolnie w górę. Na większych stacjach restauracje kolejowe wystawiają stoliki na peron, ogradzając tę przestrzeń murem wysokich roślin w kadziach. Wszędzie du-



Misja lorda Runcimana. Reprodukujemy zdjęcie, przedstawiające głównych członków misji lorda Runcimana w Czechosłowacji. Od lewej ku prawej: Mr. Geoffrey Peto, lord Runciman i Mr. Ashton-Gwatkin.

żo publiczności: część popija wino na zaimprovizowanym tarasie restauracyjnym, reszta spaceruje, wypatrując znajomych wśród podróżnych — widocznie spotkanie i odprowadzanie pociągów uchodzi tu za rozrywkę.

Wzdłuż wagonów uwijają się handlarze, sprzedający mrożoną lemoniadę, owoce w turebkach i gorące „bannice” — duże placki z pszennej mąki, przekładane świeżym owczym serem i jak pączki usmażone w oliwie. Wreszcie



Na wakacjach w Japonii bawiła większa grupa młodzieży niemieckiej, zgrupowanej w „Hitlerjugend”. Młodzież była podejmowana przez organizację skautingu japońskiego. — wymiana pozdrowień w obozie campingowym japońskim.



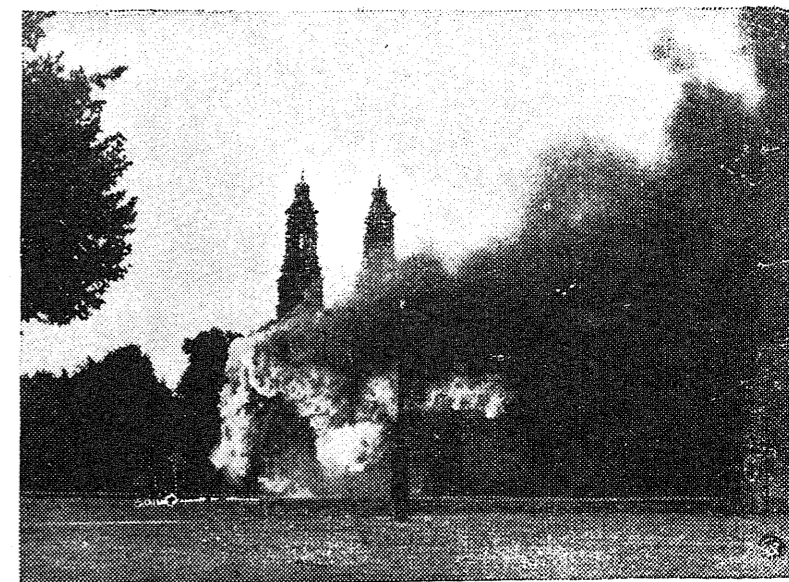
Z „Dnia Partyjnego” w Norymberdze. Na zdjęciu — wódz partii niemiecko-sudeckiej w Czechosłowacji Konrad Henlein w towarzystwie przywódcy młodzieży niemieckiej Baldura von Schirach i Gauleiterów Streichera oraz Wagnera, podczas wielkiej rewii młodzieży niemieckiej, w czasie kongresu partyjnego w Norymberdze.

ruszamy żegnani nawoływaniami, życzeniami pomyślnej podróży i powiewaniem chusteczek.

Zbliżamy się stopniowo do Gornej Orechowicy, do łańcucha wysokich Bałkanów. Wędruję od okna do okna, słucham udzielanych mi z dumą wyjaśnień, oglądam widoki, zmieniające się niczym na ekranie filmowym. Łagodne stoki gór, pokryte soczystą aksamitną zielenią i jakby przeniesione żywcem z Tyrolu ustępują miejsca dzikim ponurym zwałom gołego granitu, przypominającym nasze Tatry. Tor kolejowy biegnie skrajem przepaści, o kilkanaście metrów niżej wije się wstęga szosy, jak gdyby wycięta w skałach olbrzymim nożem gigantycznej obrabiar ki, głęboko w dole pieni się potok.

Przecinamy Kazanlyk, olbrzymia kotłnię pokrytą na całej bezkresnej przestrzeni krzakami róż. Tu się wyraża słynny na cały świat olejek różany, stanowiący wydatną pozycję w handlu wywozowym Bułgarii. Gorna Orechowica. Wielka stacja węzłowa. Kilkogodzinny postój. Jeden z towarzyszy podróży, mieszkaniec Gornej Orechowicy proponuje mi wycieczkę swim samochodem do dawnej stolicy Bułgarii, starego grodu Tirnowo.

Jedziemy wygodną, malowniczą szosą wzdłuż toru kolejowego, ginącego nagle w czarnej paszczy tunelu, przebiegającego dwukrotnie pod miastem, wspina się dość kapryśną serpentyną, suniemy spadzistymi ulicami wśród kwietników i rzędów drzew do samego szczytu wysokiej góry, opasanej rzeką Jantrą: na stromych zboczach widnieją domy, niczym gniazda jaskółek przyklepione do skał i wiszące nad głęboką przepaścią. Niestety, mam za mało czasu, lecz obiecuję sobie że jeszcze raz tu zawitam i zwiedzę dokładnie dawna stolice Bułgarii, o której Bułgarzy mówią, jak Włosi o



Z manewrów szwedzkich. Reprodukujemy efektowne zdjęcie, przedstawiające wybuch bomby zapalającej w czasie tegorocznych manewrów szwedzkich.

Neapolu: „Raz ujrzeć Tirnowo i umrzeć”.

Wracamy do Gornej Orechowicy. Jeszcze szklanka doskonałego wina na pożegnanie i jadę dalej. Mijamy klasztor Michała Archanioła — wielki kompleks prasterskich białych budynków cdcinających się pięknie na tle zieleni i skał. Parę domów remontują, zwracam uwagę na oschliwy sposób budowy: co metr lub półtora rzędy cegieł są przekładane grubymi drewnianymi belkami. Tłumaczają mi, że zwłaszcza w środkowej i w południowej części kraju zdarzają się często silne wstrząsy podziemne, więc belki odgrywają rolę prężnych neutralizatorów, zapo-

biegając walenię się i nawet pękaniu murów.

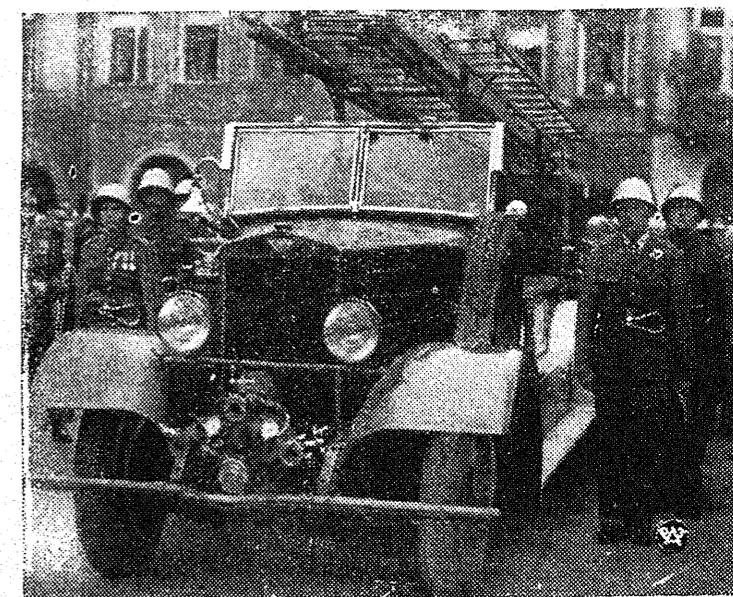
Co kilka minut trzeba zamykać okna, gdyż raz po raz pociąg wpada do tunelu — jest ich wogóle 24 na stosunkowo niewielkiej przestrzeni między G. Orechowicą a Starą Zagorą. W jednym miejscu tor kolejowy zakreśla wspaniałą ósemkę, przy czym widzi się głęboko w dole niedawno przebyte cdcinki tej pętlicy.

Ściemnia się. W różnych punktach widać już światła znaczące osiedla. Jeszcze godzina i jestem u wrót Południowej Bułgarii.

E. B.



W związku z zakończeniem w Warszawie Tygodnia Obrony Przed pożarowej, reprodukujemy zdjęcia: Nr. 1 fragment defilady oddziałów kobiecych straży pożarnych. Zdjęcie nr. 2 samochód pogotowie z kompletnym wyposażeniem technicznym wojskowo-przeciwpozarowym, ofiarowany armii przez zarząd główny Związek ku Straży Pożarnej.



◆ PRZYGODY ◆ ROBIN HOODA

Niebywały postęp w dziedzinie produkcji filmów kolorowych, które odznaczają się obecnie dużą subtelnością barw i przepiękną grą kolorów, spowodował renesans historycznych obrazów kostiumowych i wystawowych. Filmy, rozgrywane się na bogato podmalowanym tle minionych epok i operujące tysiącami masami statystów, to idealne twórczo dla zdjęć w kolorach naturalnych, które cudownie wydobywają i podkreślają malarskie walory krajobrazu, kostiumów i akcesoriów zewnętrznych.

W produkcji takich cacek kolorowych o niebywale sugestywnym uroku i czarze dzierżą oczywiście prym Amerykanie. Ostatnio n. p. stworzyli oni w tej dziedzinie prawdziwe arcydzieło. Mowa tu o bajecznym obrazie, zrealizowanym przez dwóch najwybitniejszych reżyserów Hollywoodu, Michaela Curtiza i Williama Keighleya (twórcę „Księcia i żebraka“) p. t. „Przygody Robin Hooda“. Romantyczna legenda, osnuta dokoła tej bohaterskiej postaci, posłużyła obu twórcom do stworzenia filmu o niebywale dramatycznych akcentach i fantastycznej wprost scenerii. „Przygody Robin Hooda“ w ujęciu Curtiza i Keighleya, to przepiękna symfonia barw i ruchu, to porwyająca rozmachem i bogactwem szczegółów opowieść o niebywałym śmiałku i jego satelitach. Niesłychanie bogate nagromadzenie szczegółów, luksusowa wystawność strony zewnętrznej, dynamika scen masowych, potężne kreacje inkarnatora Robin Hooda, Errola Flynna i Olivii de Havilland — oto wiązanka walorów, czyniących z filmu „Przygody Robin Hooda“ największą sensacją tegorocznego sezonu kinowego.

Na ilustracji naszej widzimy właśnie scenę z „Przygody Robin Hooda“ z udziałem Errola Flynna.

Fot. „Warner Bros.“

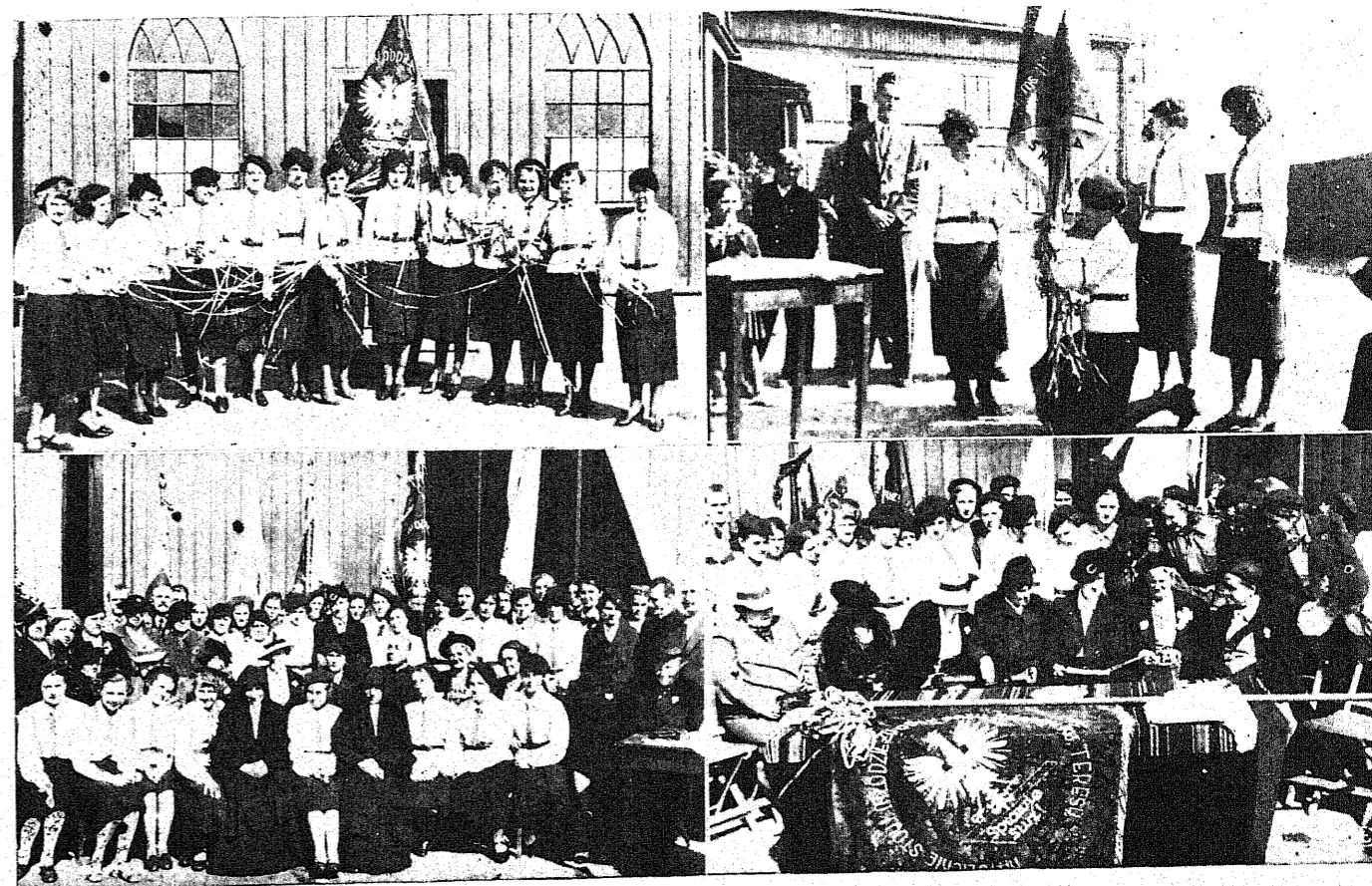


ROK XIV. |||

Niedziela, dnia 25 września 1938 roku.

||| Nr. 39

Młodzież Katolicka pod swym Sztandarem



W ubiegłą niedzielę, dnia 18 bm. w parafii św. Teresy odbyła się uroczystość poświęcenia sztandaru Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej oraz inauguracja prac miejscowego oddziału tegoż stowarzyszenia. Poświęcenia sztandaru dokonał ks. proboszcz Sebastiański w asyście generalnego sekretarza KSMŻ. ks. Franczewskiego. Rodzicami chrzestnymi sztandaru byli pp. Roszkowscy, inż. Krassowscy, inż. Kurkowscy, plk. Skrutkowsy i inni. Po poświęceniu odbyło się wręczenie sztandaru przez opiekunkę koła p. inż. Kurkowską drużnie prezesce, która przekazała sztandar chorążance. Na zakończenie odbyło się przyrzeczenie na sztandar wszystkim członkiń oraz uroczysta akademія w domu parafialnym.

Fot. A. Meyer Piotrkowska 182, tel. 108-81.